

Perły kinematografii

Witam w kolejnym odcinku cyklu. Ten artykuł poświęcę najnowszemu dziełu polskiej kinematografii, czyli filmowi pt. „**Legiony**” w reżyserii **Dariusza Gajewskiego**, za scenariusz odpowiada między innymi Tomasz Łysiak. Zdjęcia do filmu trwały prawie dwa lata. Opowiada historię młodych ludzi, którzy walczyli przeciw 3 cesarzom, po to, aby uzyskać upragnioną wolność. Główne role zostały obsadzone przez takie osoby jak: **Sebastian Fabijański**, **Bartosz Gelner** czy **Mirosław Baka**.



Osobiście bardzo się cieszę, że takie filmy powstają, uważam, że nasza przeszłość jest pełna barwnych postaci, heroiczych czynów i niektóre historie aż proszą się o zekranizowanie. Okres w którym osadzona jest akcja filmu, to paradoksalnie jedno z najlepszych czasów, jeśli chodzi o kondycję naszego narodu. Czasy Wielkiej Wojny i samego dwudziestolecia międzywojennego to okres, gdy Polacy walczyli tak zaciekle o coś, czego żaden z nich nigdy jeszcze w swoim życiu nie doświadczył...o wolność. Potem zaś, walczyli, aby tę nowo pozyskaną wolność utrzymać. Ponad 120 lat niewoli jednak nie złamało polskiego ducha. Tytuł nawiązuje do legionów, które były formowane pod władzami cesarzy, a uwaga jest skupiona na tych pod wodzą Austro - Węgier. W filmie ukazana jest sławetna szarża pod **Rokitną**, zawsze bitwy z udziałem polskiej kawalerii, są czymś na swój sposób wyjątkowym. Od czasów **Kircholmu** i jednych z pierwszych wielkich wygranych husarii, przez **Kłuszyn** po sam **Wiedeń** i na Rokitnie właśnie kończąc. W każdym z tych przypadków naprzeciw sobie stawały nierówne liczebnie armie, nasz przeciwnik zawsze w tym aspekcie miał przewagę, ale też zawsze przegrywał. Powodem tego była wysoka skuteczność polskich kawalerzystów, pod Rokitną do przejścia umocnionych pozycji rosyjskich, zostało rzuconych **73 ułanów**.



Cała sekwencja batalistyczna została przeprowadzona na wysokim poziomie. Wykorzystała prawie każdy znany schemat takiej sekwencji, czyli po pierwsze w scenach szarży kawalerii istotne jest to, żeby wyłumić efekty dźwiękowe tła i uwydatnić odgłos dudnienia kopyt, bo to jest w takiej scenie najważniejsze. Widz musi poczuć jak ziemia drży i to zostało osiągnięte. Następną rzeczą są ujęcia

kamery na szarżujących kawalerzystów z profilu, to jest ujęcie wręcz obowiązkowe i zostało wpisane w kanon już od czasów filmu „**Braveheart**” z Melem Gibsonem (po środku). Te ujęcia świetnie wykorzystane zostało także w „**Grze o tron**” podczas *Bitwy bękartów* (te na dole).





Ostatnim elementem jest ukazanie głównego bohatera, który jest ogłuszony i wodzi wzrokiem po polu bitwy i widzi umierających towarzyszy, klasyk jak żaden inny, dla osoby, która nie ogląda tak wielu filmów wojennych, te schematy nie będą widoczne. Można powiedzieć, że sceny batalistyczne zostały wykonane pieczołowicie i wykorzystały oczywiście utarte schematy, ale równocześnie zaadaptowały je na swoje warunki. Pozostaną jeszcze w sferze aspektów technicznych i operatorskich. Na uznanie zasługuje fakt występowania wielu przemyślanych kompozycji, aż miło patrzeć na tyle idealnie symetrycznych ujęć, które po prostu cieszą oko. Zdjęcia do filmu były realizowane w wielu miejscach w Polsce i w filmie pojawia się ogromne bogactwo wszelakich plenerów, otwartych przestrzeni i urokliwych miejsc. Zdjęcia wykonane w warunkach miejskich, także zasługują na uznanie ze względu na to, że do niektórych scen np. przerobiono cały rynek w **Cieszynie** i wymieniono **80** witryn sklepowych oraz zamontowano **200** stylizowanych szyldów. Praca jaką włożono w układanie kompozycji i tworzenie scenografii jest naprawdę godna podziwu. W filmie jest ukazana gra kolorów, mianowicie konkretne barwy odpowiadają konkretnym emocjom, np. w scenach miłosnych dominuje kolor żółty, a w batalistycznych czy ogólnie przygnębiających dominują barwy zimne, głównie pochodne niebieskiego.



Na pochwałę zasługuję też sam **Sebastian Fabijański**, który naprawdę dojrzał aktorsko. Zaczynał swoją przygodę z aktorstwem w filmie Patryka Vegi, ale dobrze że szybko zrezygnował z tej współpracy. Jego droga do sukcesu była specyficzna, został przyjęty do szkoły aktorskiej dopiero za czwartym podejściem, ale dzięki swojemu talentowi i tak zaistniał na scenie. Każdy aktor wypracowuje sobie typ bohatera, w jakiego najłatwiej jest mu się wcielić, który jak najbardziej odpowiada jego charakterowi. Sebastianowi udało się to osiągnąć i dla mnie osobiście przyjmuje rolę takiego „*anemicznego kochanka*”, który potrafi jednak o siebie zadbać i nie jest zbyt rozmowny. Podsumowując, film od strony technicznej i operatorskiej jest naprawdę dobry.

Bardziej kontrowersyjną częścią filmu jest sama fabuła. Wokół filmu pojawiło się wiele zarzutów o kierunek, jaki obrał, przyznaję, że nie pamiętam, żeby jakkolwiek film wojenny postawił taki mocny akcent na wątek miłosny na linii fabularnej, jak „Legiony”. Zarzuty głównie tyczą się tego, iż film za mocno eksponuje perypetie

miłosne. Osobiście uważam, że po pierwsze, to była świadoma decyzja i wizja reżysera, która miała na celu przyciągnąć do kin młodszą widownię. Sam cieszę się, że wreszcie w takim filmie, nie jest gloryfikowany patos czy też odwieczna martyrologia. Musimy sobie zdać sprawę, że ludzie którzy walczyli w tych czasach, to głównie ludzie bardzo młodzi, mający po dwadzieścia parę lat. To oczywiste, że tacy ludzie chcą odzyskać upragnioną niepodległość, ale przede wszystkim w tym nowym, odzyskanym państwie, chcą ułożyć sobie życie. Chcą poznać kogoś, z kim potem będą mogli wspólnie żyć i cieszyć się, z wywalczonej niepodległości, więc nie dziwne, że główna oś fabularna nie skupia się na patetycznym ukazaniu walki o niepodległość, tylko ukazuje właśnie te perypetie miłosne i tą desperacką walkę o szczęście, o miłość, bo ludzie w tym wieku właśnie o tym marzą. Ludzie w takim wieku nie zważają na liczne niebezpieczeństwa, nie uznają wielu autorytetów i chcą dokonywać wielkich rzeczy. Chcą się buntować, a okazja buntu przeciwko trzem cesarzom i możliwość ułożenia sobie życia z ukochaną osobą w całkowicie nowej rzeczywistości, która będzie owocem ich ciężkich zmaganiań, jest niezwykle kusząca i warta ryzykowania za nią swojego życia. Cieszę się że, film ukazuje ludzi z krwi i kości, a nie suche i puste postacie z podręczników od historii. Podsumowując, myślę, że jest to odważna próba, ukazania prawdziwych ludzkich zmaganiań i uwolnienia się od schematów martyrologicznych w ukazywaniu Polaków, walczących o niepodległość. Polecam ten film z powodu ogromu pracy wykonanej przy zdjęciach, rozmachu scen batalistycznych i ich dobrej realizacji. Zachęcam, aby samemu sprawdzić, czy taka odważna decyzja reżyserska się opłaciła i czy taki kierunek fabularny może mieć miejsce w filmie wojennym. Osobiście uważam, że jest to wyjątek od zasady i że ów niestandardowy kierunek fabularny wyszedł filmowi na dobre. Oceńcie sami!

Dawid Rekucki

